

A. B.

O odpowiedzialności karnej w
budownictwie [przegląd artykułu
Jerzego Sawickiego, ogłoszonego w
Nr 6(1963) czasopisma "Problemy
budownictwa"]

Palestra 8/2(74), 46-48

1964

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„Gdy osoba uprawniona do świadczeń w myśl dekretu z dnia 25.VI.1954 r. o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin dochodzi od uspołecznionego zakładu pracy renty odszkodowawczej przewidzianej w art. 24 (2) dekretu, a poszkodowany przyczynił się do wyrządzenia szkody (art. 158 § 2 k.z.), to wysokość tej renty oblicza się w ten sposób, że najpierw odszkodowanie zmniejsza się w stopniu odpowiadającym przyczynieniu się, a następnie dopiero odlicza się od tak ustalonego odszkodowania rentę z ubezpieczenia społecznego”.

Sąd Najwyższy zilustrował przyjętą zasadę następującym przykładem: Poszkodowany zarabiał 2 000 zł miesięcznie i przyczynił się do wyrządzenia szkody w połowie. Otrzymuje 1 000 zł renty z ubezpieczenia społecznego. Kwotę szkody w postaci utraconego zarobku należy więc podzielić przez 2, co daje 1 000 zł, i od tej kwoty odjąć rentę z ubezpieczenia w wysokości 1 000 zł, co daje zero, wobec czego poszkodowanemu renta wyrównawcza się nie należy. Sąd Najwyższy w uzasadnieniu uchwały podał również odmienny sposób obliczenia, który uznał za niesłuszny. W myśl więc tego odmiennego obliczenia, od szkody w wysokości 2 000 zł należy odjąć rentę z ubezpieczenia społecznego w wysokości 1 000 zł i resztę, tj. 1 000 zł, podzielić przez 2. Według tej odrzuconej przez uchwałę a stosowanej przez wiele lat przed jej wejściem w życie koncepcji pracowników należałoby zasądzić od zakładu pracy tytułem renty wyrównawczej kwotę 500 zł.

Zagadnienie obliczania renty wyrównawczej w razie przyczynienia się poszkodowanego do szkody stało się ponownie przedmiotem rozważań Sądu Najwyższego który w dniu 14.XII.1962 r. na posiedzeniu połączonych Izb Cywilnej oraz Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w sprawie PO 5/62 wyjaśnił, że odrzucony przez uchwałę 7 sędziów sposób obliczania renty wyrównawczej jest właśnie prawidłowy. Uchwała ta głosi:

„Gdy osoba uprawniona do świadczeń w myśl dekretu z dnia 25.VI.1954 r. o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin dochodzi od uspołecznionego zakładu pracy renty wyrównawczej przewidzianej w art. 24 ust. 2 dekretu, a poszkodowany przyczynił się do wyrządzenia szkody (art. 158 § 2 k.z.) to wysokość tej renty oblicza się w ten sposób, że od wysokości szkody wynagradzanej rentą (art. 161 § 2 i 162 § 2 i 3 k.z.) odlicza się rentę z ubezpieczenia społecznego, różnicę zaś zmniejsza się w stopniu odpowiadającym przyczynieniu się poszkodowanego”.

W dalszym ciągu artykułu autor analizuje uzasadnienie uchwały połączonych obu Izb podkreślając, że uchwała ta jest korzystna dla świata pracy i zgodna z kierunkami rezolucji V Kongresu Związków Zawodowych z 1962 r., który postulował zwiększenie i „sprecyzowanie” zakresu odpowiedzialności zakładów pracy za wypadki w zatrudnieniu.

M. Cybulska

○ odpowiedzialności karnej w budownictwie

pisze Jerzy Sawicki w artykule ogłoszonym w nrze 6 (1963) czasopisma „Problemy budownictwa”.

Zasadniczą, podstawową przesłanką odpowiedzialności karnej pracownika budowlanego w wypadku narażenia na niebezpieczeństwo życia, zdrowia lub mienia jest popełnienie błędu sztuki budowlanej — wywodzi autor.

Przeważnie czyny pracowników budowlanych w tym zakresie kwalifikowane są z art. 215, 142 lub 286 k.k. Jednakże przepisy te, mające charakter norm ogólnych, nie mówią „o błędzie sztuki”. Skoro jednak w wypadku, gdy działanie

pracownika budowlanego jest zgodne z zasadami sztuki budowlanej. czyli nie może być uważane za bezprawne, to dopiero błąd sztuki budowlanej, jako przyczyna spowodowania niebezpieczeństwa, musi być uważany za podstawową przesłankę odpowiedzialności karnej.

Co to jest jednak błąd sztuki? W innych dziedzinach, szczególnie w dziedzinie medycyny, błąd sztuki lekarskiej jako pojęcie prawne zostają szeroko rozpracowywane zarówno przez teorię, jak i praktykę sądową. Natomiast jeśli chodzi o błąd sztuki budowlanej, to mamy w tym zakresie znacznie mniej opracowań teoretycznych, a na wskazówki ze strony sądów natrafiamy jeszcze rzadziej.

Zasadami sztuki budowlanej są ogólnie uznane reguły budownictwa. Reguły ogólnie nie uznane należy uważać za eksperymentalne. Reguła budowlana staje się regułą ogólnie uznaną, jeśli po dłuższym praktycznym doświadczeniu wykładana jest w szkołach zawodowych albo jeśli stosowana jest powszechnie przez praktyków. Samo uznanie przez naukę danej reguły za słuszną bez praktycznego doświadczenia nie nadaje jej jeszcze charakteru reguły ogólnie uznanej.

Reguły budowlane znajdują często swój wyraz w obowiązujących normach technicznych określonych w ustawach i opartych na nich aktach normatywnych niższego rzędu. Przeważa opinia, że takie normy techniczne należy traktować jako reguły powszechnie uznane.

Czy jednak odstępstwo od takich ustawowo przewidzianych reguł będzie zawsze odstępstwem od zasad sztuki budowlanej? Mogą się zdarzyć wypadki, że odstępstwo jest pożądane ze względu na szczególne warunki techniczne albo że normy przepisane są przestarzałe lub błędne w świetle nowych zdobyczy nauki czy doświadczeń praktycznych. Ustawa budowlana z 3.I.1961 r. (Dz. U. Nr 7) w art. 24 nakazuje stosować się, w toku budowy, zarówno do „norm technicznych”, jak i do „współczesnej wiedzy technicznej”. Ustawa wychodzi widocznie z założenia, że pomiędzy stanem norm a stanem nauki nie może być rozbieżności.

Ciekawe wskazówki, dotyczące jednak innej dziedziny, dał Sąd Najwyższy, wyjaśniając, że „zgodność albo niezgodność z okólnikami i instrukcjami służbowymi nie w każdym wypadku uzasadnia istnienie przestępstwa karnego (...). Podstawienie w miejsce dyspozycji przepisu karnego treści okólnika jest symplifikowaniem procesu karnego i sprowadzać może rozpoznanie istoty przestępstwa karnego na manowce formalizmu” (OSN 1954, poz. 25).

W dziedzinie budownictwa należy do zagadnienia tego ustosunkować się szczególnie ostrożnie.

Trzeba zwrócić uwagę na to, że ludzie, którzy kierują różnymi mechanizmami, wprawiają je w ruch, posługują się nimi — powodują przez to pewne niebezpieczeństwo. Jest to normalne, zwykle ryzyko związane z potrzebami życia społecznego. Granice zwykłego ryzyka nie mogą być określone w sposób abstrakcyjny. Muszą one być wyznaczone dla konkretnych dziedzin (np. dla górnictwa, kamieniołomów, budownictwa, nowoczesnej komunikacji) przez praktykę. Im bardziej wartościowy społecznie jest cel, któremu służy niebezpieczne przedsięwzięcie, tym szerszy będzie margines normalnego ryzyka. Normalne ryzyko jest okolicznością uchylającą społeczne niebezpieczeństwo czynu, a więc i jego bezprawność.

Powstaje jednak zagadnienie, czy w ramach dopuszczalnego ryzyka mieści się obok zwyczajnego ryzyka także ryzyko eksperymentowania. Reguły dotyczące zwyczajnego ryzyka są tutaj niewystarczające.

Mamy tu do czynienia z konfliktem dwóch uznanych interesów społecznych: bezpieczeństwa i postępu. Kolidują one ujawniają się szczególnie tam, gdzie technika postępuje szybko naprzód. Kolidację interesów należy rozwiązać w ten sposób, że przede wszystkim działalność nowatorska musi być podjęta w celu uzyskania

nowej wartości społecznej, przy czym prawdopodobieństwo szkody musi być małe, jeżeli może powstać szkoda duża, natomiast prawdopodobieństwo to może być większe, jeżeli powstać może tylko mała szkoda.

Ostatecznie autor dochodzi do wniosku, że przesłanki odpowiedzialności karnej pracowników budowlanych za spowodowanie niebezpieczeństwa są następujące: 1) błąd sztuki budowlanej; 2) skutek w postaci spowodowania niebezpieczeństwa dla życia, zdrowia lub mienia, ograniczony przez dopuszczalne ryzyko (normalne lub nowatorskie); 3) związek przyczynowy pomiędzy czynem a skutkiem; 4) wina, która występować będzie z reguły w postaci winy nieumyślnej.

Sztukę Macieja Patkowskiego pt.:

Jutro wyrok

wystawioną na scenach prowincjonalnych przez Estradę Wojewódzką w Warszawie, ostro skrytykował na łamach „Prawa i Życia” (nr 26 z 22.XII.1963 r.) Antoni Maciejewski.

W sztuce chodzi o przekupienie żony sędziego, by uzyskała od męża wyrok u niewinniający w sprawie karnej.

„Widz przez trzy czwarte sztuki obserwuje degrengoladę moralną sędziny i wyrabia sobie opinię o mechanizmie wymiaru sprawiedliwości według ocen hochsztaplera i nie zaspokojonych przez sędziego ciągot jego lekkomyślnej żony” — pisze Maciejewski.

Maciejewski stwierdza, że sędzia jako osoba pozytywna jest w sztuce postacią drugorzędną. Jego protest przeciwko upadkowi moralnemu żony jest mało przekonujący, bo przecież pozostaje on nadal w jej ramionach, wygłaszając końcową sentencję „nie ma prawa przeciwko cwaniactwu”. A to już brzmi jak rozgrzeszenie brudnych żoninych sprawek i usprawiedliwienie własnej tolerancji.

A przecież „w konkretnym przypadku — pisze Maciejewski — chodzi o usiłowanie przekupstwa sędziego. Za to zaś odpowiada się bardzo realnie i tu na żaden brak prawa nie ma najmniejszego sensu się powoływać, chyba że się chce mącić w głowach i odczuciach widzów (...). Język sztuki jest potworny, prymitywny, poprostu strywalizowany, jest to brukowo-żargonowy styl obliczony na gusty kołtuna najniższego rzędu.”

W rezultacie Maciejewski występuje o pozbawienie tej sztuki prawa wystawiania, zaznacza jednak, że nie wierzy w skuteczność swego wystąpienia.

Nie wierzy prawdopodobnie dlatego, że podaje jednocześnie odbitkę z afisza, z którego wynika, że Patkowski jest autorem różnych utworów odznaczonych nagrodami. O sztuce zaś pisze się, że pomogła tutaj autorowi jego umiejętność w układaniu dialogu, że autor porusza ważne zagadnienia społeczne i w niedwuznaczny sposób opowiada się przeciwko cwaniactwu i cynizmowi, stając po stronie obrażonej moralności, co mu oczywiście przynosi zaszczyt.

Artykuł A. Maciejewskiego wywołał oddźwięk w postaci listu mgra Kucharskiego, ogłoszonego w numerze 2 (1964) „Prawa i Życia”.

Oto co pisze Kucharski:

„Sztuka obfituje w dosyć rozległe mielizny psychologiczne i dość zaskakujące splecenie problemów społecznych i ludzkich, a ponadto razi pewnym niechlujstwem języka, ale za to — Panie Redaktorze — co za wspianiała satyra na leniwych (duchem) sędziów”.

Kucharski podaje treść sztuki: Piotrowski staje przed Sądem Powiatowym w charakterze podejrzanego (nie oskarżonego) o „spowodowanie nieumyślnego zabójstwa” popełnionego w ten sposób, że „rozdziewiczył smarkulę w g.mnazjum